ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 61. 28. Maia 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie.

(Ciąg dalszy.)

Teraz zniknęły wszystkie moie widoki; stałem iak afrykanin w klatce, smutny i z założonemi wśród pokoiu rękami. Sam ieden, pozbawiony nadziei, czułem podwóynie całą nieprzyiemność takiego położenia, kiedy nagle usłyszę trzask z bicza i turkot wieżdzaiacego na dziedziniec poiazdu. Zbliżam się do okna, uważam; tak, iak na złość dama w poieździe. Nie mogła gorszego czasu obrać do wizyty. Wysiada albo raczéy wyłażą, naprzód pióra, daléy głowa, potém ramiona a potém — O cuda! moia gruba Kunegunda była tylko listkiem naprzeciw téy ogromney kalafarni — a potém sama Jmość. Konie skoczyły o łokieć w górę, iak się uwolniły od tego ładunku. Spozieram ieszcze raz i poznaię za nią Albina i Gabryellę, dzieci moiego Gustawa. Trudno opisać, co mi się wówczas działo; czyto z ukontentowania widząc rysy moiego brata w tych miłych istotach, czy z innych wspomnień żalu i czułości, wyleciałem naprzeciw malutkim i przyciskałem ich z płaczem do moiego serca. Opiekun przysłał mi ie tutay, aby daley na pensyię stąd ie odesłać. Gruba Jmć była ich guwernantką, lecz dla wzmagaiacéy się z każdym dniem szerokiéy obiętości tey francuzkiéy osoby, nie mogła dłużey udzielać światła swoim wychowańcom; dzieci przeto za wiedzą ich dziada ze strony macierzyńskiéy odwiezione bydź miały do sławnego instytutu Pani d'E*. Kilka dni spoczynku zamówiła sobie zaraz na wstępie ta pedagogiczna Encyklopedyia, gdyż po ośmiodniowéy podróży nie była w stanie, iak mówiła, ani iednym ruszyć członkiem. Oddałem iéy naylepszy pokóy a dzieci umieściłem przy sobie, Albina po lewéy a Gabryellę po prawéy stronie moiego sypialnego pokoiu.

Nie mogło mi niebo nic przyiemnieyszego sprawić, ani udzielić samotnemu większego dobrodzieystwa, iak kiedy mi teraz te dwoie pięknych, wesołych i dowcipnych nadesłało dzieci. Gdzie tylko szedłem albo iechałem, Albin i Gabryella towarzyszyły mi zawsze; one miały tysiąc rzeczy do opowiadania i tysiąc do zadania pytań. Wszystkie kwiatki, klatki, i obrazki do nich należały; inspekta i altany pod ich bezpośrednim dozorem zostawały i aby miarę ich uszczęśliwienia spełnić, Albin miał legawca z siodłem i musztukiem a Gabryella wózek z dwoma w dyszlu capami. Ja zaś sam stawałem się dzieckiem przy nich; ich przywiązanie, ich ze mną nieprzerwane zabawy zabierały mi wszystkie dnia chwile. Potrzeba było wykradać godziny do interessów i znowu iak tylko można było, każdą z zatrudnień moich urywałem minutę, aby się z Albinem i Gabryellą bawić. Wszystko co mię dotykało, zatarło się pomału w pamięci. Wpośrod téy niewinności, tych otwartych natury uczuciów, wśrod tych anio-

)(

słów, zdawało mi się, że sam iestem czyścieyszy, lepszy i pobożnieyszy. »Niech wnidą malute do mnie, bo ich iest królestwo niebieskie« powiedział nayszlachetnieyszy z ludzi, Syn boży, i ia czułem w sercu całą słodycz tych słów Iego, trzymaiąc dzieci w moiem obięciu.

Ale, iak gdyby iuż nigdy spełnione bydź nie miało, za czém tęschni dusza moia, iak gdyby mi nigdy do niczego przywiązywać się nie wolno było, iak gdyby każdy węzeł między mną i tém co kocham, srodze musiał bydź rozrywany, — występuie guwernantka, podobna do nieprzyiaznego losu moiego, i oświadcza, że niebawnie należy dzieci odesłać. Naturalnie, cożby one tu zawsze robić miały? Bez matki, bez oyca, bez potrzebnych do nauk osób nie mogły ze mną długo zostawać. Prosiłem ieszcze o parę dni czasu i te mi pozwoliła dodaiąc, że dziś albo iutro spodziewa się listu od ich dziada.

Mało tedy godzin iuż mi zostawało do zabaw z dziećmi, które dotąd były moiemi aniołami stróżami. Iedliśmy właśnie śniadanie w ogrodzie, ale moi malutkie goście kwaśno wyglądali, bo iuż wiedzieli, że trzeba się będzie stąd wybierać. Te łzy gorące, co po ich iagódkach spływały, za mną, czy za wózkiem, czy za legawcem, nie chciałem dochodzić; ale widząc ich cierpienie, ich minkę posępną, ich żale, że się rozłączą ze mną, tak mnie to zmiękczyło, że wyyść z altany musiałem, abym łzy z oczów niewidziany od nich mógł otrzeć. Iuż kilkadziesiąt uszedłem kroków, kiedy prześliczna iakaś dziewczyna wypada z ulicy: »Dobrydzień Henryku« i w oka mgnieniu rzuca się w obięcie moie; potém obracaiąc się do nadchodzącego iakiegoś podeszłego Jmci: »On mię niepoznaie« zawołała. Zdumiony wpatruię się: Czyto WPan Dobrodziéy, tak to — nasz dziadunio! Ah, Celina, siostra Zosi moiego Gustawa!!

»Ale ty niedobry! Czyż mogłam tak zupełnie wypaść ci z pamięci? — wymawiała mi głosem i spoyrzeniem anielskiém.

Wszakże łatwo można było popełnić tę winę. Od czasu wesela Gustawa nie widziałem iéy dotąd; wtenczas miała dziesięć albo naywięcéy lat iedenaście, a teraz coż się stało z owéy malutkiéy swawolnicy! Ta pełna, młodociana postać, ta płeć z lilii i róż złożona, te koralowe usta, ten dołek na iagodach i ach Boże! to omdlewaiące oko czułą ożywione duszą! Do tego ieszcze to poufne: ty! Zdawało mi się, iak gdyby figlarny Amorek składał z tego wszystkiego most nad zarzącym się w przepaści ogniem, który z brzegu pokrewieństwa na ląd miłości prowadził. Celina, żywy obraz Zosi moiego Gustawa, w tém tylko rozniła się od siostry, że była młodsza, żywsza, weselsza i daleko, o! daleko od niéy pięknieysza.

Teraz wybiegły dzieci ku nam słysząc mówiących za altaną. Ledwie postrzegły Celinę i zaraz z otwartemi rączkami: »Mamo moia, mamo.« do ciotki skoczyły.

Tylko rodzice i kochaiące się rodzeństwo, tylko osierocone dzieci mogą tę scenę poiąć. Mamo, papo, Albinie, Gabryelciu, były iedyne słowa, cośmy mogli wymawiać. Biednym dzieciom nie można było odiąć tego przekonania, że Celina nie iest ich matką; wszakże w niéy iéy twarz, postać, iéy głos poznali. »Bądź im matką, rzekłem do tłumiącéy w sobie płacz dziewczyny, bądź im matką Celino. Jeżeli takiemu dziecięciu spoczywa wiecznym snem matka w grobie, to iest opuszczone na tym świecie i całe życie czuć będzie, że matki w młodości nie miało.«

Po chwili, kiedy się wszystko uspokoiło i dzieci wzięły Celinę, aby iéy okazać swoie osobliwości:

»Chcesz ie tedy WPan Dobr. do Pani d'E* na edukacyią odesłać. Poznałeś dobrze ten instytut? Wszystkie pen-

syie, z małym wyiątkiem, nie odpowiadaią celowi swoiemu. Uczą one prawda wiele, ale porównay WPan uczniów z tych instytutów z dziećmi w domu dobrze wychowanemi. Ze dwudziestu można z pewnością naliczyć dziewiętnaście, którzy nayszlachetnieysze skarby ludzkości: otwartość, zaufanie i dziécięcą miłość postradali. Skutki takiego prowadzenia są: oziębłość, skrytość i kłamstwo. Tak usposobieni, wstępuią młodziany na świat a dziewczęta w stan małżeński. Na cóż potém owa francuzczyzna, owe fortepianowe trele, owe tańce i knixy w dalszém życiu się przydaią? Chyba, że tego wszystkiego iak siatki do łowienia gawronów użyią. Plony z takiéy uprawy roli mamy wszyscy przed oczyma. I WPan Dobr. chcesz te drogie moiego Gustawa i Zosi latorośle....

Jeżeli (przerwał mi z żywością nie daiąc dokończyć) rodzice, zamiast coby przykładem i nauką sami uczyli, odsełaią ie pod tym pozorem do miasta, że im ich zatrudnienia, brak czasu albo i stosownych wiadomości, tego nie dozwala, ieżeli mówię rodzice odsełaią przed dwunastym albo trzynastym rokiem dzieci z domu, tedy ich nie poymuię, i niechay co chcą mówią, muszą zdać rachunek za nie przed Bogiem. Ale tutay mόy dobry Henryku, inny iest przypadek. Oyciec i matka nie żyią, opiekun pedant i mnóstwem interesów zaięty, ia stary i chorowity, guwernantka zdatna, ale o półtora cetnara tłuścieysza iak bydź powinna a przeto nie zawsze baczna na ich żywość. Cóż teraz robić? Nie widzę innego środka, iak ten co obrałem. Tu ułożyłem sobie niemi się ieszcze nacieszyć i ciebie odwiedzić. Po iutrze wyślemy ie w imię boskie; wszak opatrzność wszędzie czuwa nad ludźmi.

»Chciałżebyś mi WPan Dobr. zostawić ie tutay, gdybym miał żonę, coby im matkę zastępować mogła?

Z całego serca!

Tymczasem przyniesiono inne śniadanie dla gości; oyciec siadł do niego a ia pobiegłem po Celinę i dzieci. Te odesłałem do dziadunia mówiąc Gabryelce, aby gospodarowała, a Albinowi, aby wino w keliszki naléwał. Celinę zaś, która zapewniała, że ieść teraz nie może, wziąłem pod ramię i udaliśmy się daléy ulicą.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 30. Kwietnia 1822 przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Utraciliśmy w tém półroczu członka honorowego Senatora Woiewodę Wybickiego. Był to mąż z cnót obywatelskich znakomity, w oyczystych prawach biegły. On przyłożył się wiele swą radą i pracą do zbioru praw nieśmiertelnego Andrzeia Zamoyskiego, więc do dzieła, które w przeciągu lat dziesięciu potrafiło pokonać feudalne u nas zabytki tamuiace postęp cywilizacyi w narodzie, a tak stało się przygotowawczém do Seymu konstytucyynego. Odtąd Wybicki ciągle aż do powstania Królestwa Polskiego w całém życiu dzielił wszystkie nieszczęśliwe losy kraiu. Łaskawie panuiący nam Monarcha raczył go mianować Senatorem Woiewodą i Prezesem Naywyższego Sądu. Szanowne cienie! Pokóy wam i nasze uwielbienia.

Na posiedzeniu wyborowém, stosownie do przepisów ustawy w tym roku odbytém, wybrani zostali na członków przybranych: Jan Mile: Ten po otrzymanym stopniu Doktora Medycyny i Chirurgii w Uniwersytecie Warszawskim zwiedzał przez cztéry lata w Europie głównieysze Instytuta naukowe, końcem doskonalenia się w rozmaitych częściach nauk przyrodzenia. Powróciwszy do oyczyzny poświęcił się usłudze kraio-

wey w szanównym stanie nauczycielskim. Iest zwyczaynym Professorem Fizyologii w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim. Znaną iest iego rozprawa, w którey umieiętnie i rozumowaniem i doświadczeniem okazał prawdziwą przyczynę pozornego zwiększania się ciał niebieskich przy poziomie. Dotąd tłumaczenia tego fenomenu były niedokładne. Na posiedzeniu publicznem Uniwersytetu Warszawskiego czytał rozprawę o przyczynie achromatyzmu oka ludzkiego. Wynalazł zupełnie nowego składu machinę pneumatyczną. Ta różni się od wszelkich innych tém, że iest bez stępla, kurków, klap i czopków. Używa się w niey merkuryuszu, lecz nie iedynie, iak w machinach S w e d e n b o r g a, B a u d e r a i H e n d e n b u r g a do wypędzenia powietrza, ale razem też do zamykania hermetycznego otworów, i ułatwienia lub wzbronienia według potrzeby przeyścia powietrza. Zastępuią się więc w niéy wszelkie mechaniczne wyżey wspomnione, łatwo swą szczelność, od którey cały skutek zawisł, tracące środki, trwałemi przysposobieniami hydraulicznemi. — Ludwik, Wilhelm Jacob Doktor Filozofii. Ważnieysze iego prace literackie znane są uczonym; iako to: *Sophocleae quaestiones; De oratione, quae inscribitur pro Marcello:* Iest Professorem Filologii w głównéy Królewskiey szkole Warszawskiey; udziela tych nauk Polskiey młodzieży użytecznie i z przywiązaniem do kraiu. — Juliusz C o l b e r g Doktor Filozofii, iest Professorem Geodozyi w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim, pracuie oraz z użytkiem dla młodzieży kraiowey w Wydziale przemysłu i kunsztów Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Policyi, daiąc jeometryią praktyczną elewom sposobiącym się do inżynieryi i do budownictwa. Iest autorem dzieła Tabel porównawczych miar i wag Polskich z rozmaitemi miarami i wagami w kraiach Europeyskich. Iest wynalazcą planimetru, narzędzia służącego do dochodzenia powierzchni zdiętych planów. — Antoni B r o d o w s k i znakomitą posiada biegłość w sztuce malarskiey. Na publicznéy dzieł sztuk pięknych wystawie iego pędzla dzieła były dobrze od znawców cenione. Nadto użyteczne są tegoż artysty dla kraiowéy młodzieży prace, iako publicznego nauczyciela sztuki malarskiey w Uniwersytecie Warszawskim.

(Dokończenie nastąpi.)

Rzeczy rozmaite.

Z W a r s z a w y. — Kommissyia Rządowa Spraw Wewnę. i Policyi, pragnąc zaprowadzić w Kraiu Towarzystwo do ubespieczenia od szkód z ognia pochodzących, machin, towarów, wyrobków i t. p. których ubezpieczenie w Tow. ogniowem nie iest przyymowane, wezwała ochotników chcących swoie takowe rzeczy od ognia zabezpieczyć, aby się do niey zgłosili z oświadczeniem chęci należenia do takowego Towarzystwa, a iak potrzebna liczba zbierze się ochotników, zasady Towarzystwa ułożone zostaną. —

Dnia 6. Maia na Koncercie i widowisku scenicznem danemi w Sali Towarz. Dobroczynności na dochód ubogich zostaiących tak w Warszawie iako w Woli Grzybowskiey pod opieką tegoż Towarzystwa, znaydowało się tyle słuchaczow ile sala obiąć mogła, a między niémi Naydostoynieysze osoby. Uwertura K i f n e r a rozpoczęła pod Dyrekcią JP. J a w o r k a, Koncert na Klarynecie grał JP. G o r s k i, po czem PP. J a w o r e k i R i t r y c h grali razem na dwòch instrumentach wydaiących czułe tony to iest na Eoli, melodikon i Harmonice szklanney. Chòr H a y d e n a z iego Oratorium S t w o r z e n i e ś w i a t a spiewany przez Amatorów i Artystów płci oboiey zakończył część pierwszą. Osoby spiewaiące o p r a n o były iednakowo ubrane w kolorach białym i błękitnym. Nastąpiła Komedyyka grana w polskim ięzyku D o k t o r Z a r ł o k ułożona z francuzkiego przysłowia przez Jòzefa L i p i ń s k i e g o członka Towarz. Dobrocz. a grana przez małych Synów Hra. Z a m o y s k i e g o, Hra. Alex. P o t o c k i e g o, Hra. Józ. K r a s i ń s k i e g o i G ò r s k i e g o; Grę ich a szczególniey wesołego malutkiego Doktora wdzięczni słuchacze okrywali oklaskami — Còreczki Hra Lud. P l a t e r a przedstawiły z powszechnem zadowolnieniem Komedyykę Pani G e n l i s, G o ł ą b e k, ktorą zakończyły tańce przez młodych Amatorów i Tancerzy. Dekoracye tego Teatru są darem Hr. P a c a. Nayczulsza wdzięczność nieszczęśliwych doznaiących wsparcia przez tę zabawę, będzie słodką nagrodą i dla tych, którzy ią wznowili swą pracą, i dla tych, którzy zaszczycili liczną obecnością.

Redakcya F. K r a t t e r a. — Drukiem J. P i l l e r a.